Szymon Podwin, Martwa cisza

znikam w sobie po kolejnej naszej bitwie,
gorzkie słowa powiedziane, buntu znak,
nadaremnie żal, pokuta, ból w modlitwie
gniew zniewala, myli drogę, gubi szlak

nie ma winy, nie ma więc i przebaczenia,
gorzkie słowa w zaślepieniu tracą sens,
wyrzut żalu nie tym samym co sumienia,
znowu płynie po nas brudna lawa łez

jakiś demon nasze słowa wciąż przekręca
w komplikacje zmienia układ prostych zdań
martwa cisza to jedyny nasz rozjemca
zamiast słów sypiących sól do ran

gdzieś w tym bólu co wieczorem w boku kole,
szukam nici zaczepienia, sensu krzty
może jednak nasze dole i niedole,
jak wierzchołek szklanej góry są wśród mgły

szczera prawda, inspiracją i zbawieniem,
tylko ona nas wyzwoli, zmyje pył
błysk nadziei który życia jest streszczeniem
tylko czy nam na to jeszcze starczy sił?